№ 247. Kraków, dnia 30 Października — Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grizara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** xemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków**, 29 października.*

Z oświadczeń ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego, złożonych w komisyi budżetowej węgierskiej delegacyi — najważniejszym jest dla nas ostatni ustęp, odnoszący się do stosunków austryacko-rosyjskich.

Trzebaby bardzo wielkiego optymizmu, ślepej prawie wiary w zachowanie pokoju, żeby sobie ten ustęp tłumaczyć w sposób uspakajający. Że sobie nie życzymy wojennego między temi mocarstwami starcia, wśród obecnych zwłaszcza stosunków politycznych w Europie — że przymierze Prus i ewentualne ich w takiem starciu wspólnictwo przejmuje nas najżywszą obawą o żywotne interesy narodu naszego — pisaliśmy o tem tyle już razy, iż się dzisiaj nad tem rozwodzić nie potrzebujemy. Przypomnieliśmy to tylko w tym celu, aby się zastrzedz, że dając mowie Kalnoky'ego taką interpretacyę wcale nie pokojową — nie czynimy tego w tej myśli, jakobyśmy wojny tej pragnęli, lub zgoła do niej podżegali, jak nam nieraz pruskie i centralistyczne austryackie pisma zarzucały. Nie pragnąc owego starcia — jednak nie możemy i nie powinniśmy zamykać oczu na jego niebezpieczeństwo.

Ze uwagi swoje o stosunku Austro-Węgier do Rosyi zaczął hr. Kalnoky od zapewnienia, iż między monarchami osobiście panuje zawsze najserdeczniejszy stosunek — było rzeczą najzupełniej naturalną, było najzwyczajniejszym, nieuniknionym frazesem, niemającym politycznej doniosłości. Ale uderzyć musi każdego różnica, jaka zachodzi między oświadczeniami hr. Kalnoky'ego o stosunku Austryi z innemi państwami, a z Rosyą. Mówiąc o tych innych państwach nie podniósł przy żadnem z nich osobistych uczuć przyjaznych między monarchami, ale wprost mówi o stosunkach politycznych międzypaństwowych. Mówiąc o Rosyi zaczyna od owych osobistych uczuć — dla czego? bo o stosunkach politycznych nie może nic tak bardzo pomyślnego powiedzieć. To też gdy o Rumunii powiada, że „przyjazny“ stosunek będzie utrzymany — gdy co do Włoch mówi o „przyjaznem zbliżeniu“ a dalej o „serdecznym“ stosunku — to co do Rosyi już się stosunek nazywa tylko „normalnym“. Z tego słowa wieje chłód taki, jak gdyby ono umyślnie było użyte dla rozwiania złudzeń optymistów.

Ale nawet ten „normalny“ stosunek znajduje zaraz zaprzeczenie w zachowaniu się prasy rosyjskiej, która jest — według hr. Kalnoky'ego — jedyną przyczyną zaniepokojenia. Minister spraw zagranicznych wiedzieć musi o owej litanii zakazów, dawanych prasie rosyjskiej co do tego, o czem ma pisać a o czem milczeć; wiedzieć musi, że za prasę rosyjską jest rząd rosyjski odpowiedzialny, bo jej narzuca z góry sympatye i antypatye. To też nie dziwna, że stosunek między Austryą a Rosyą jest tylko... normalny.

Gdzież rękojmia, że on nadal utrzymanym zostanie? że się nie przedzierzgnie w anormalny — bo wojenny? Minister upatruje tę gwarancyę naprzód w stanie wewnętrznym caratu, następnie w tem, iż w razie zaczepki ze strony Rosyi Austrya „nie byłaby odosobniona“. Więc nie chęć szczera utrzymania pokoju — nie pozbycie się wszelkich zachcianek zaborczych wstrzymuje Rosyą od wojny — lecz wyłącznie owe dwie przyczyny, na wewnątrz słabość i rozprężenie, na zewnątrz... strach przed Prusami. Wskazywać miłemu sąsiadowi, że nie powinien zrywać się bo jest chory, a przytem grozić mu, że gdy się zerwie to dwóch znajdzie przeciw sobie — to już zaledwie normalny stosunek. A jak w powyższych słowach zawartą jest groźba — ostatni argument dyplomacyi — tak o parę wierszy niżej następuje zapewnienie, że rząd austryacko-węgierski nie spuszcza z oka wielkiej działalności w Rosyi na polu wojskowem Uwieńczeniem zaś wszystkiego jest ostatni ustęp, wyrażający nadzieję, że naród rosyjski zastosuje się do życzeń tych, co pragną utrzymania „przyjaznych między państwami stosunków, pragną pokoju. Jest więc oświadczenie hr. Kal-noky'ego o Rosyi już nietylko bardzo chłodnem — ale jest w niem zawarta wyraźna wskazówka, że z tej strony grozi pokojowi europejskiemu, grozi monarchii austryackiej istotne niebezpieczeństwo.

W sprawie Banku krajowego zamieszcza fachowe pismo lwowskie *Związek*, organ stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych artykuł p. t. „Stosunek Banku krajowego do stowarzyszeń zaliczkowych, w którym streszcza sprawozdanie sejmowe komisyi bankowej. *Związek* podziela zupełnie zapatrywania komisyi i pisze:

„Kto trochę dalej patrzy w przyszłość kraju, ten musi koniecznie stanąć na stanowisku komisyi bankowej — a w dalszej konsekwencyi musi za ekonomiczne, a w części i narodowe zadanie kraju uznać: iżby z jednej strony krajowy Bank stał się z czasem motorem i regulatorem ekonomicznego rozwoju kraju naszego, iżby potrafił zjednoczyć wszystkie nasze ekonomiczne zasoby i zdobycze i oparł się na historycznym rozwoju stosunków naszych ekonomicznych z okresu najświeższych naszych usiłowań ku odrodzeniu naszemu ekonomicznemu — z drugiej zaś strony. iżby pożyteczną i pełną zasług działalność stowarzyszeń zabezpieczył kraj przez swoje autonomiczne władze i instytucye przed możliwemi zboczeniami, którym może nie zawsze zdoła się oprzeć jedynie na dobrej woli jednostek oparta dzisiejsza ich organizacya.

„Dlatego też chętnie przyznajemy uzasadnienie żądaniu komisyi, iż wskazując na stowarzyszenia, jako na „najskuteczniejszą dziś w kraju naszym organizacyą kredytową“ domaga się dla stowarzyszeń kontroli i gwarancyi, że odpowiedzą potrzebom kredytu publicznego.

„Natomiast jednak jest prawem a nawet obowiązkiem stowarzyszeń — nim wejdą z Bankiem krajowym w bliższe stosunki — domagać się od niego gwarancyi, że i on się „zorganizuje w sposób, dający zupełną gwarancyą kredytowi publicznemu“, zwłaszcza dla tych warstw społecznych, dla których szuka u stowarzyszeń pośrednictwa.“

Ten artykuł *Związku* nabiera dziś tem więcej znaczenia — że jak nam ze Lwowa donoszą — redaktor pisma tego dr. Alfred Zgórski, dyrektor lwowskiego Tow. zaliczkowego powołanym został na dyrektora Banku krajowego i prawdopodobnie przyjmie tę posadę. Wyboru tego możemy tylko powinszować Radzie nadzorczej i Wydziałowi krajowemu. Dr. Zgórski reprezentować będzie w Banku krajowym fachową znajomość stosunków kredytowych kraju naszego, biegłość i rutynę w zawodzie finansowym, której dotychczasowej dyrekcyi Banku niestety bardzo brakowało. Przez dra. Zgórskiego najlepiej dadzą się nawiązać stosunki między Bankiem a Towarzystwami zaliczkowemi, tak ażeby Bank mógł korzystać z wypróbowanej już organizacyi tych Towarzystw. Znana energia i pracowitość dra. Zgórskiego, jego gorąca miłość kraju i chęć skutecznej dla kraju służby i pracy, jego uzasadniona szlachetna ambicya — są rękojmią, że sprawy Banku wejdą na lepsze tory. Tym, którzy wobec niewątpliwej dla kraju korzyści zapomnieli w tym wypadku o wszelkich politycznych antagomizmach, należy się szczera za to wdzięczność i uznanie.

W sprawie kolei północnej.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowo wniosła do Sejmu petycyę w sprawie odnowienia przywileju kolei ces. Ferdynanda — i żąda w tej petycyi, — ażeby Sejm oświadczył się przeciw przedłużeniu przywileju, — a za objęciem kolei w zarząd państwa. Podzielając najzupełniej zapatrywanie Izby handlowej w tej sprawie — podajemy tę petycyę w całej osnowie. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu — dzisiaj zaś dodamy tylko, że byłoby bardzo pożądanem, ażeby Izba krakowska nie pozostała w tem odosobnioną, ale żeby jej śladam poszły inne ciała reprezentacyjne, które mają prawo głos zabierać w sprawach krajowych.

Oto osnowa petycji:

Wysoki Sejmie!

W ciągu bieżącego jeszcze roku, a najpóźniej z początkiem roku przyszłego rozstrzygniętą ma być kwestya interesa ekonomiczne kraju naszego żywo obchodząca a z wielu okoliczności wnosić należy, że zachodzi uzasadniona obawa, aby ostateczna decyzya nie nastąpiła na niekorzyść kraju.

Jak bowiem powszechnie wiadomo, wniosła Dyrekcya Towarzystwa akcyjnego kolei północnej cesarza Ferdynanda podanie do Wysokiego Rządu o przedłużenie przywileju kończącego się w marcu 1886 i domaga się w takowem przedłużeniu wzmiankowanej koncesyi na lat 40 t. j. do roku 1926, w zamian za co obowiązuje się w ciągu tego czasu zamortyzować tak cały kapitał akcyjny, jak i dług w obligach pierszeństwa, czyli tak zwanych priorytetach zaciągnięty a po upływie tego terminu oddać kolej skarbowi państwa — bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że propozycya ta jest dla państwa nader korzystną, ponieważ po upływie lat 40 cała kolej wraz z wszystkiemi przynależytościami przejdzie bezpłatnie na rzecz skarbu państwa, gdy przeciwnie w razie nieprzedłużenia przywileju i bezzwłocznego objęcia tej kolei w administracyę państwa wypadałoby zapłacić Towarzystwu akcyjnemu będącemu właścicielem rzeczonej kolei bardzo znaczne wynagrodzenie.

W rzeczywistości jednak przedstawia się propozycya Towarzystwa akcyjnego kolei północnej cesarza Ferdynanda w zupełnie innem świetle, a przyjęcie takowej byłoby dla państwa szkodliwem, narażając w szczególności kraj nasz na dotkliwe straty, bo na przedłużenie na czas nader odległy dzisiejszego systemu, wyzyskującego produkcyę krajową na korzyść nietylko innych krajów koronnych i zagranicy, lecz nawet pojedynczych spekulantów. Pytanie czyli system kolei państwowych lepszym jest od systemu dróg żelaznych, będących własnością prywatną, które zwolennicy spółek akcyjnych jako niby jeszcze sporne przedstawić usiłują, w monarchii austryacko-węgierskiej już dawno rozstrzygniętem zostało na korzyść systemu kolei państwowych. albowiem prócz jednego przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda udzielonego w roku 1836, kiedy jeszcze o ekonomicznej doniosłości komunikacyi kolejowej nie miano dokładnego wyobrażenia, wszystkie późniejsze koncesye zawierają postanowienie że po upływie lat 90, na który to przeciąg czasu koncesye te opiewają, przechodzą koleje dotyczące bez jakiegokolwiek wynagrodzenia na rzecz skarbu państwa, a kapitał akcyjny i dług w priorytetach winne być w przeciągu tego czasu w drodze losowania umorzone.

Uznano zatem w zasadzie pożyteczność kolei państwowych i tylko ze względów finansowych zgodzono się na odwlecenie urzeczywistnienia systemu kolei państwowych, przekazując tak budowę, jak i eksploatacyę przez przeciąg lat 90 przedsiębiorstwom prywatnym. Z biegiem czasu spostrzeżono się jednak, że czekać lat 90 na objęcie kolei żelaznych w administracyę państwa byłoby za długo, i że z drugiej strony sposób eksploatacyi wybudowanych linij kolejowych przez spółki akcyjne był do tego stopnia dla ogólnego rozwoju ekonomicznego szkodliwy, że mimo wynikłych ztąd pewnych ofiar pieniężnych postanowiono przyspieszyć termin objęcia kolei prywatnych w administracyę państwa i o ile się da skompletować jak najwcześniej sieć kolei państwowych. Rozpoczęto akcyę dotyczącą, obejmując w zarząd państwa linie zawdzięczające budowę spekulacyi z czasów tak zw. ekonomicznego rozkwitu, a których dochód nie pokrywał nawet kosztów administracyi i postępując energicznie naprzód zdołano nawet wywłaszczyć Towarzystwo tak potężne, jak kolej zachodnia cesarzowej Elżbiety. Obecnie z linij kolejowych objętych w administracyę państwa w zachodniej części monarchii utworzono tak zw. „Zachodnio-austryacką sieć kolei państwowych“, a po ukończeniu budowy galicyjskiej kolei transwersalnej utworzoną będzie grupa wschodnia państwowych dróg żelaznych.

Grupy te pozbawione są odpowiedniego połączenia, albowiem łącznikiem najwłaściwszym jest właśnie kolej prywatna będąca obecnie własnością spółki akcyjnej pod nazwą „kolej północna cesarza Ferdynanda“. Wobec tego zdawałoby się, że staraniem rządu być powinno, aby nawet z pewnemi ofiarami znieść tę anomalię, którą jest bezpiecznie rozdział dwóch sieci kolei państwowych bez odpowiedniego połączenia pozostających, a zatem izolowanych, i bądź co bądź zależnych od między niemi będącej kolei prywatnej, i że rząd wszelkich użyje środków, aby skompletować swój system kolejowy.

Tymczasem tak niestety nie jest, i już rozpoczęcie rokowań z dyrekcyą kolei północnej cesarza Ferdynanda na podstawie wniesionego przez nią podania o prolongatę przywileju uprawnia do wniosku, że rząd w zasadzie nie jest przeciwnym odnowieniu koncesyi, lecz że tylko nie zgodzono się jeszcze co do sposobu i warunków, pod którymi ma to nastąpić. W rokowaniach tych kolej północna cesarza Ferdynanda porzuciła pierwotne stanowisko swoje polegające na rzekomym pewniku, że wobec pożyteczności tej kolei, rząd, a względnie parlament koncesyę muszą przedłużyć i uznała bezzasadność podobnej argumentacyi, albowiem czem innem jest użyteczność linii kolejowej, której nikt nie kwestyonuje, a czem innem użyteczność wyłącznego przywileju i sposobu wyzyskiwania takowego przez kolej północną ces. Ferdynanda, jako spółkę akcyjną. Skoro zaś użyteczność przywileju w każdym razie ulega powątpiewaniu, przeto najniezawodniej rząd ma prawo przedłużenia Towarzystwu obecnemu koncesyi odmówić i takową udzielić innemu Towarzystwu akcyjnemu, lub też, co jest jedynie racyonalnem, objąć linię kolejową w własną administracyę.

Natomiast jednak kolej Północna ces. Ferdynanda wychodzi z mylnego zupełnie założenia, jakoby w razie odmówienia odnowienia przywileju skarb państwa zapłacić musiał kolosalne wynagrodzenie, dorównywające dzisiejszemu kursowi akcyj i priorytetów, a względnie zapewnić rentę dorównywającą przeciętnej dywidendzie z ostatnich lat.

Tak jednak rzeczy bynajmniej nie stoją, a zapłata podobnego wynagrodzenia a względnie przyjęcia obowiązku opłacania podobnej renty byłoby podarunkiem uczynionym akcyonaryuszom kolei Północnej cesarza Ferdynanda, do c ego żadna przecież nie zachodzi potrzeba.

Że tak rzeczywiście jest, o tem każdy nieuprzedzony przekonać się może, jeżeli się zastanowi, jaki skutek mieć musi upływ czasu, na który przywilej był udzielonym.

Z ustaniem przywileju kończy się prawo eksploatowania linii kolejowej i utrzymywaniu ruchu na takowej, gdyż tylko ten przedsiębiorstwo przewozowe poruszane siłą pary utrzymywać może, kto do tego od władzy kompetentnej koncesyę otrzymał. Towarzystwo akcyjne kolei Północnej cesarza Ferdynanda będzie zatem i po dniu 4 marca 1886 właścicielem toru kolejowego, wraz z należącymi doń budynkami, nie będzie jednak miało prawa utrzymywania ruchu przewozowego na takowym. Że własność ta bez wzmiankowanego prawa ruchu nie ma wielkiej wartości a w szczególności, że nie ma wartości dorównywającej dzisiejszemu kursowi akcyj i priorytetów kolei północnej w obiegu będących, nie ulega wątpliwości i przeciwnie wartość toru kolejowego równa się tylko wartości zwyczajnej gruntu, uwzględniając jeszcze konieczność zniesienia niepotrzebnych do eksploatacyi rolniczej nasypów itd.

Widzimy zatem, że wartość ta jest stosunkowo bardzo niska a wynagrodzenie za takową słusznie i prawnie się należące nader umiarkowane.

Bezzasadnym jest także zarzut, że państwo nie odnawiając koncesyi musiałoby chyba nową kolej w kierunku dzisiejszej linii kolei Północnej cesarza Ferdynanda wybudować i na tę budowę kolosalną wydać sumę. W myśl bowiem § 365 kod. cyw obowiązanym jest każdy właściciel rzeczy ruchomej i nieruchomej, jeżeli tego dobro ogólne wymaga odstąpić własność swoją za stosownem wynagrodzeniem. Stosownem wynagrodzeniem jest zaś bezsprzecznie wartość zwyczajna rzeczy odstąpionej w chwili odstąpienia.

Gdy przeto dobro ogólne wymaga, aby komunikacya kolejowa i ruch przewozowy między Wiedniem a Krakowem nie doznały z dniem 4 marca 1886 r. przerwy, może rząd w myśl § 365 k. c. w drodze ekspropriacyi objąć tor kolejowy wraz z należącymi do takowego budynkami w posiadanie a jako wynagrodzenie zapłacić Towarzystwu akcyjnemu jedynie wartość zwyczajną przedmiotu wywłaszczenia, której wysokość powyżej wykazano. Równowartości zaś dzisiejszej koncesyi skarb państwa już z tej przyczyny wynagrodzić nie będzie miał obowiązku, że koncesya ta kończy się z dniem 4 marca 1886 a zatem nie będzie wcale przedmiotem wywłaszczenia.

Widocznem jest zatem, że jeżeli koncesya będzie odnowioną, lub jeżeli za objęcie linij kolei północnej zapłaconoby Towarzystwu akcyjnemu wysokie wynagrodzenie, uczynionoby chyba podarunek z funduszów państwa, na co grosz publiczny nigdy nie powinien być obracanym.

Zwolennicy kolei północnej zarzucą może jeszcze, że skarb państwa korzystając z powyżej określonych praw swoich i obejmując kolej tu w własną administracyę za zapłatą tylko wynagrodzenia odpowiadającego ściśle wartości toru kolejowego pozbawionego prawa ruchu przewozowego, postąpiłby sobie brutalnie, że skrzywdziłby akcyonaryuszów przyzwyczajonych pobierać sute dywi-

---

Kronika Paryska

Paryż, 21 października.

(Dokończenie).

Z teatrem także w ścisłym pozostaje związku świeżo wydana książka *Mémoires de Sédan*, która w przeciągu jednego tygodnia aż czterech doczekała się wydań. Ów Sedan — był dekoratorem i jako taki, w bezpośrednim pozostawał stosunku z przedniejszymi aktorami, dyrektorami teatrów, artystami i artystkami. Ponieważ jest to świat wewnętrznemi dziejami którego, bardzo się lubi zajmować publika tutejsza, nic więc dziwnego, że pamiętniki jego rozchwytano, zwłaszcza, że i sposób pisania wyłącznie anegdotyczny, a dla pamiętników bezwarunkowo najlepszy, wielce się do tego przyczynił. Pomiędzy innemi, jest tu bardzo wiele i bardzo ciekawych szczegółów, odnoszących się do Dumasa (ojca) i dotknięty stosunek, jaki poetę tego łączył z piękną aktorką p. Menken, która występując ongi w *Pirates de la Savane*, cały Paryż wdziękami swemi oczarowała i cała *gomme* owczesna na jej imię się zaklinała, guziczki i spinki z jej portretem nosiła i na przedstawienia jej wszystkie, stawała zawsze w stroju balowym. Dumas, stary już podówczas i dobrze siwy, fotografował się z nią na jednej kartce, głowę swą na jej odkrytym gorsie złożywszy. Acz Paryż nie odznacza się wcale zbytnią pruderyą, jednakże tem afiszowaniem się był zgorszony i za złe miał ten stosunek. Sédan, jeśli mu wierzyć, a zdaje się, że nie ma dobrej racyi prawdomówności jego kwestyonować, utrzymuje, że był to stosunek całkiem niewinny, a Menken, dla starzejącego się mistrza, była tylko rodzajem całkiem idealnej Muzy, jeśli wolicie Egeryi. W ogóle Dumas (ojciec) jest teraz w Paryżu w pamięci wszystkich i mnóstwo po odkrywano, nieraz bardzo ważnych i charakterystycznych szczegółów, odnoszących się do niego. Powód do tego daje uroczystość, jaka się na dzień 2 listopada przygotowuje w Paryżu. W domu tym na *place Malesherbes* ma być odsłoniony jego pomnik, ostatnie dzieło Gustawa Doré. Kiedy sprawę z uroczystości tej w następnym liście zdawać będziemy, nie omieszkamy z tego, co odnosi się do znakomitego powieściopisarza wygrzebano, wybrać rzeczy ważniejsze.

Teatralne życie dla Paryżan, obok czysto artystycznych względów, dla tego także jest tak zaciekawiającem, że najłatwiej tam wyszperać skandalik, a skandalik dla nich, to uciecha, jakiej równej nie ma pod słońcem. W ostatnich czasach narobiono tu wiele hałasu około jednej awantury, do której także imię polskie i to, bardzo znane, zostało wmieszane. Jeden z niższego rzędu *café concert, la Scala*, łokciowymi na afiszach literami wyłożył literami, że księżniczka prawdziwa, księżniczka z księżniczek, na scenie jego wystąpi. Do upodlenia stopniowego arystokratycznych rodzin, cała Francya, a głównie Paryż, oddawna są przyzwyczajone, zdarzają się bowiem niestety zbyt często wypadki, że stare od krucyat wywodzące się herby, szarzają się przed sądami w brudnych i skandalicznych sprawach. Ale, żeby księżniczka, nie lękając się alkoholicznych wyziewów i tytuniowego dymu, przychodziła bawić szynkowniana publikę i debitować szansonetki, których autorowie liczą głównie na powodzenie u najniższej klasy, o takim wypadku jeszcze nie słyszano. To tez na ów zapowiedziany wieczór do teatrzyku szli ludziska jak na odpust, a miejsca na tydzień i więcej zamawiane były. Głównego kontyngensu naturalnie dostarczyły damy półświatka, wiecznie im bowiem po mózgu kołaczą się kontrasty, zestawiane przez Wiktora Hugo w Angelo Malipieri i każda z nich wielce jest szczęśliwa, jeśli *femme du monde* w podobnem położeniu zobaczy. Księżniczką ową, która taką sensacyę zrobiła jest *princese Cerchiara née princesse Pignatelli*, siostra rodzona słynącej z wdzięków i strojów hr. Mikołajowej Potockiej. Co ową księżnę rzeczywistą do równie rozpaczliwego kroku przywiodło, nie nasza rzecz dochodzić, powtórzymy więc tylko to, co jeden z reporterów dziennikarskich, proszących o audyencyę u księżnej, opowiada, P. Cerchiara podała mu, że ma dwoje dzieci. które chce podług swojego sposobu widzenia rzeczy wychować, szwagier jej zaś koniecznie chciał je wypromować na księży, a spotkawszy opór ze strony matki, za pomocą rozmaitych intryg postarał się, że jej odjęto tysiąc franków miesięcznie, jedyną pensyę, jaka utrzymanie jej i jej dzieci stanowiła. Ponieważ zaś nie nauczono jej nic, oprócz śpiewu, musi więc głosem na siebie i na dzieci zarabiać, a ponieważ p. Gounod bardzo skatoliczał (sic!) i dla radykalnych jej pojęć miejsca w operze odmawia, musiała więc przyjąć zajęcie, jakie jej się nadarzyło. Prawdopodobnie, jak ów radykalizm, tak i promowanie synów na księży jest czystym wymysłem i pozowanie na ofiarę konserwatyzmu jest wcale niezręcznie pomyślaną anegdotką. Księżna od rodziny domagała się większej pensyi, aniżeli jej płacono, a ponieważ żądaniom jej zadość uczynić nie chciano, zagroziła, że książęcą mitrę sprofanuje. Ot i cała historya.

W *la Scala*, oprócz wyjątkowo doborowej publiczności, zebrali się także i zwykli codzienni goście kawiarni, ci tak niecierpliwi byli ujrzeć w świetle kinkietów księżnę, że niechcąc bodajby najwykwintniejszych słuchać szansonetek, ustawicznie na nutę lampionów, przytupując przytem do taktu nogami, wywoływali: *la princesse! la princesse!* a skoro *princesse!* się ukazała, rozczarowanie było wielkie, bo choć nie brakło na niej jedwabiów, koronek, brylantów i książęcej mitry, brakło jednak tego, co jedynie śpiewaczkę stanowi, to jest — głosu. Na *tytuł* więcej widzów się nie złowi i zarobkowanie w ten sosób na siebie i na dzieci, jest co najmniej zakwestyonowane.

Jedyny cel tylko osiągnięty został — stał się skandalik i prasie tutejszej, która teraz głównie tym pierwiastkim żyje, dostarczyło się na pewien czas treści. A i to dobry uczynek W obecnych dniach z tutejszego ministeryum spraw wewnętrznych na nowe mieszkanie przenosi się wydział prasy. Na koszta przeprowadzki zażądano dość okrągłej sumki, a kiedy się dziwiono, że przeniesienie papierzysków tyle pieniędzy kosztować może, dyrektor wydziału złożył raport, że przez lat kilka ze składanych podług prawa egzemplarzy dzienników, zebrało się ich siedm milionów sześćset kilkadziesiąt tysięcy. Jeżeli więc minotaur ten tak wiele dzieci rodzi, bardzo też naturalne, żeby ludziska jak najwięcej karmi mu dostarczali.

Aër.

dendy i itd. Zarzut taki byłby jednak aż nadto naiwnym. Skoro bowiem akcyonaryusze a względnie zarząd przez nich wybrany dobrze wiedzieli, że przywilej ich kończy się z dniem 4 marca 1886, to powinni byli część kolosalnych zysków, jakie kolej północna cesarza Ferdynanda corocznie przynosiła, obracać na amortyzacyę kapitału akcyjnego, pozostawiając właścicielom wylosowanych akcyj aż do końca przywileju tylko tak zwane „Gennssscheine“, a sprawa byłaby bez wielkich trudności załatwioną. Gdy jednak woleli pobierać dywidendy w wysokości 16 prc. zamiast zadowolnić się wcale pokaźną dywidendą w wysokości 8—10 prc., skutki lekkomyślności swojej sobie przypisać będą musieli. Los ich zresztą nie będzie bynajmniej tak opłakanym, albowiem wagony, lokomotywy, warstaty, kopalnie węgla a wreszcie wynagrodzenie przez skarb państwa za tor kolejowy z budynkami zapłacić się mające tak wysoką uczynią sumę, że nawet po umorzeniu priorytetów będzie można znaczną kwotę między akcyonaryuszów rozdzielić, podczas gdy n. p. akcyonaryusze wywłaszczonej przez państwo kolei Dniestrzańskiej, zapłaciwszy za akcye po 135 zł. tylko po 1 złr. 50 ct. otrzymali. Trudno zaiste dociec powodu, dla któregoby z akcyonaryuszami kolei północnej, którzy przez dziesiątki lat wysokie pobierali dywidendy, miano postąpić inaczej.

O ile z dotychczasowego przebiegu rokowań między ministerstwem a dyrekcyą kolei północnej cesarza Ferdynanda wiadomo, oświadczyło to ostatnie gotowość w zamian za przedłużenie koncesyi na lat 40 w ciągu tego czasu zamortyzować akcye i priorytety, oddać po upływie 40 lat kolej wraz z przynależytościami bez wynagrodzenia na rzecz państwa a prócz tego objąć zaraz dwie koleje należące do t. zw. „Nothleidende Bahnen“ t. j. kolej „Mährische Grenzbahn“ i „Mährisch-schlesische Centralbahn“ wynagradzając odpowiednio akcyonaryuszów tych kolei.

Jak minimalną równowartością jest oddanie kolei państwu po latach 40 powyżej wykazaliśmy udowodniwszy, że skarb państwa obejmując kolej bezwłocznie bynajmniej nie ma obowiązku do zapłaty tak kolosalnego wynagrodzenia, o jakiem marzą matadorowie kolei północnej, lecz i objęcie, czyli jak się zwyczajnie wyrażają „sanacya“ kolei Mährische Grenzbahn i Mährisch schlesische Centralbahn nie przedstawia ani dla skarbu, ani państwa, ani dla ogółu ludności tych korzyści, o jakich prawi Dyrekcya kolei północnej. Najwłaściwszą bowiem sanacyą tych linij, byłoby objęcie ich na własność w administracyę państwa, przy stosownem wynagrodzeniu akcyonaryuszów.

Sanacya zaś przez objęcie takowych przez kolej północną cesarza Ferdynanda przysporzy tylko grube zyski tym matadorom finansowym, którzy będą w położeniu dowiedzieć się wcześnie, jakie warunki kolej północna uzna za stósowne przyznać akcyonaryuszom dotyczących kolei i według tego operacye swoje urządzą. Że zaś dla kraju naszego z tej sanacyi żaden nie wyniknie pożytek, o tem nikt nawet wątpić nie powinien.

Na tej podstawie udaje się Izba handlowo-przemysłowa do Wysokiego Sejmu z prośbą, wzięcia tej sprawy pod światłą rozwagę i uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd do odmówienia odnowienia przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda i objęcia tej kolei, w administracyę państwa.

Kraków dnia 4 października 1883.

Prezes — *Teod. Baranowski* mp.
Sekretarz — *Dr. Leo* mp.

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

(na 21. posiedzeniu Sejmu dnia 17 października podczas gen. dyskusyi nad zmianą ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych).

Ciąg dalszy.

Ale nie uczynilibyśmy zadość najnaglejszej nawet potrzebie, gdybyśmy poprzestawali na uchwaleniu dwóch pomienionych wniosków. Nietylko musi zasmucić każdego lubownika oświaty ludowej, że niewszędzie są szkoły, ale gorszem to jeszcze może, że i dziś są szkoły, które istotnie zgoła nieodpowiadają swemu celowi. Nie pochodzi to ani z braku funduszów, ani z braku środków pomocniczych, albo sił nauczycielskich — tego wszystkiego mają otwierające się szkoły podostatkiem. Głębiej należy szukać przyczyny złego. Leży ona w tem, żeśmy nie mogli dotąd urządzić systematu nauczania w sposób odpowiedni naszym istotnym potrzebom. Wszak system nauczania, to treść całego szkolnictwa, a gdzie ten system po doktrynersku obmyślany, tam i całe szkolnictwo musi być niepraktyczne. Nam nie było wolno sobie szkoły urządzać, jak tego nasz kraj potrzebuje. Właściwe prawo dla szkoły pisali dla nas ludzie obcy, nie znający kraju zgoła ludzie którzy wyrośli wśród radykalnie odmiennych stosunków, synowie niemieckich miast, którzy naprawdę tylko znali potrzeby niemieckich miast i byli tak niepraktycznymi, że myśleli uporczywie, iż system, dobry dla szkoły ludowej istniejącej w Wiedniu, odpowie także potrzebom szkoły ludowej we wsi Czerwonoruskiej, alko Małopolskiej.

Nie dziwota tedy, że w tych warunkach powstały system szkolny nie mógł odpowiedzieć potrzebom naszym. Szkoła ludowa, urządzona we wsi podolskiej albo podgórskiej, a napodobieństwo szkoły ludowej wiedeńskiej, nie była nauką zamkniętą w sobie, a przygotowującą do życia praktycznego na kmiecej roli, i miała jakiś charakter niedokończony i wielce niepraktyczny przygotowania do czegoś, co dla ogromnej większości uczniów jest rzeczą zgoła niedostępną, przygotowania do nauki gimnazyalnej.

Szkoła jedno- i dwuklasowa rozbudza znakomicie umysł dziecka, w tem niezaprzeczona jej zasługa. Zastósowane później wyborne metody nauczania — dziecko uczące się w niej przeważnie tylko religii, czytania i rachunków z pamięci zmusza do tego, aby dziecko zrozumiało to, co czyta, umiało się wysłowić zrozumiale, umiało patrzeć na swoje otoczenie. Szkoła taka jednak nie kończy rozpoczętego dzieła, nie nadaje praktycznego kierunku nabytej biegłości, i zbyt często zapomina młodzieniec wkrótce tego wszystkiego, czego się dziecko nauczyło. Praktyczne i miejscowe zajęcia parobka i dziewki nie mają nic wspólnego z ubiegłą nauką i po latach kilku podrostek, który uczęszczał do szkoły, nie wiele się różni od tego, którego stopa nigdy w niej nie postała. Nie dziw przeto, że w niektórych miejscach rodzice zniechęcają się już do szkoły, którą z razu witali z radością.

Czem dalej w las, tem więcej drzew. Czem bardziej rozwinięta dzisiejsza szkoła ludowa wiejska, tem mniej odpowiada istotnym potrzebom ludu naszego. W III-ciej i IV-tej klasie — jeżeli gdzie przyszło do klasy III-ciej lub IV-tej — prawią dzieciom o rzeczach coraz odleglejszych, i kto dobrze skończył naukę, ten nie ma już ochoty wracać do roli; przygotowano go przez lat 6 do gimnazyum; to też marzy o gimnazyum, o tem, że pójdzie do miasta i że zostanie panem. Idzie tedy do miasta, zrzuca strój ojców, przyobleka wytarty surdut i idzie do przepełnionych klas niższego gimnazyum. Widzi dokoła siebie chłopców zamożniejszych rodziców i zazdrości im; przedziera się — często wskutek zbytnej pobłażliwości nauczycieli — przez kilka klas, a wreszcie zmuszony nędzą, albo nie sprostawszy nauce, zostaje wykluczony z gimnazyum, a czem później to się stało, tem gorzej i tem głębszy żal do społeczeństwa całego wynosi student ze szkoły. Odtąd istota ta zgoła wykolejona. Na wieś nie wróci, do rodziców własnych się nie przyzna, bo wstydzi się siermięgi, i gardzi chłopem tak szczerze, jak nienawidzi pana. Błąka się tedy po świecie bez celu, wiecznie niezadowolony i zarażający niezadowoleniem swojem wszystkich dokoła. Szkoły ludowej celem być powinno, podnieść poziom ludu całego. Kiedy dziś ona dochodzi do zupełnego rozwoju i kiedy osiąga cel swój ostateczny, wyrywa jednostkę z pośrodka ludu, i rzuca ją na twardą drogę, w której, wyjątek rzadki, dopina celu i nową siłą wzbogaci społeczeństwo a w której ogół zbłąkany przepadnie. Lud zaś przez jednostkę porzucony zostaje na dawnym poziomie.

I szkolni prawodawcy wiedeńscy, którzy w mądrości swojej ustanowili, że każda szkoła ludowa powinna być zarówno przygotowaniem do gimnazyum, wiedzieli przecie, że niepodobna, ażeby wszyscy obywatele państwa przeszli przez gimnazyum, albo przez szkoły realne, że podług obowiązujących ustaw, wszystkie uczennice szkół ludowych nie mają wcale przystępu do szkół średnich. Ustanowili tedy szkoły wydziałowe, jako ukończenie nauki dla tych, którzy nie chcą poprzestać na szkole ludowej, a nie pójdą do szkoły średniej. Niestety, te szkoły wydziałowe wszędzie na jeden sposób urządzone, są to znowu instytucye zgoła nieodpowiadające u nas żadnej praktycznej potrzebie młodzieży męzkiej. Są to tylko poprostu niższe szkoły realne, są to gimnazya niższe pozbawione greki i łaciny, które syna kmiecego lub rzemieślniczego wyrywają podobnie, jak szkoła średnia z naturalnego otoczenia, a tem się tylko od szkół średnich różnią, że nie dają nadziei jakiej kolwiek karyery. To też nie dziw, — że szkoły wydziałowe męzkie nie przyjęły się więcej u nas, i że tam upadają, gdzie były założone. Żeńskie przeciwnie przyjęły się, ale dla tego właśnie, ponieważ dla dziewcząt gimnazyum niedostępne. Przyszłe tedy żony uczonych warstw społeczeństwa, chodzą pilnie z dobrym skutkiem do szkoły wydziałowej żeńskiej, cieszącej przy tem próżność córek Ewy tą niewinną zabawką, że mówią o sobie, iż chodzą do gimnazyum i zdają maturę. To też od lat kilku dają się słyszeć coraz głośniejsze skargi na chybione urządzenie szkolnictwa naszego. Zwoływaliśmy mnogie ankiety, na to, by naszą chorobę wyleczyć — przychodziliśmy jednak zawsze do smutnego przekonania, że kompetencya Sejmu naszego pozwala nam stanowić o radach i funduszach szkolnych miejscowych, ale że nam mówić nie wolno o tem, co stanowi istotę i rdzeń szkolnictwa naszego.

Ale oto dziś się rzeczy zmieniły, i choć po części rozwiązano nam ręce, wskutek noweli z d. 2 maja r. b. nie wolno nam wprawdzie tykać się przedmiotów obowiązkowej nauki w pospolitej szkole ludowej, ale możemy szczegóły nauczania urządzać w rozmaitych szkołach rozmaicie w miarę potrzeb miejscowych. Wolno nam stanowić swobodnie o istocie szkół wydziałowych, i o ich planie nauczania. Wolno nam samym określić, gdzie się kończy szkoła pospolita ludowa, co do której nasza kompetencya jest jeszcze ograniczoną, a gdzie się już zaczyna szkoła wydziałowa, co do której mamy zupełnie rozwiązane ręce. Korzystajmy z tej wolności póki czas, a czasu tego kres nam nie znany. Wierzymy i ufamy, że prąd autonomiczny utrzyma się stanowcza przy rządzie w Austryi i ostatecznie zwycięży, ale któż nam powie, co nas czeka w najbliższej przyszłości i czy centralizm nie opanuje jeszcze sytuacyi za czas dłuższy lub krótszy. A wiemy już z doświadczenia, jak centralizm interpretuje ustawy autonomiczne, jak się nie wstydzi nawet zaprzeczyć jutro temu, co dziś sam uchwalił. W regulatywie naszym szkolnym było powiedziane, że plany szkolne mające być uchwalone przez Sejm i zostaną przedłożone Sejmowi przez Radę szkolną krajową. Każdy, kto po polsku rozumie, był przekonany że to znaczy, że nam wolno będzie rozstrzygać o nauce w szkołach naszych. Nie weszliśmy jednak natychmiast w używanie praw naszych i odroczyliśmy wygodnie sprawę do chwili dogodniejszej; a tymczasem centralizm wytłumaczył rzecz w ten sposób, że rada szkolna wprawdzie przedłoży Sejmowi plany, ale że takich planów zgoła nie masz pod słońcem. W roku 1867 uchwalili centraliści sami, że do Rady państwa będzie należało tylko ustanowienie ogólnych zasad szkolnictwa ludowego i średniego, i znowu mogło się zdawać każdemu, co przypisywał słowom naturalne znaczenie, że będzie sejmom posługiwać prawo stanowienia i urządzania szkół odpowiednio potrzebom rozmaitych krajów. Ale mylił się grubo, kto słowom właściwe dawał znaczenie, bo w rok już potem uchwalono w Radzie państwa zasady niby o szkolnictwie ludowem, ale w zasadach tych pomieszczono wszystko, co o prawdziwej wartości szkoły stanowić może. Dziś przywrócono nam nową uchwałą Rady państwa część praw, które się nam należały. Jeżeli chcemy z nich naprawdę skorzystać, jeżeli nie chcemy, aby może znowu zmarniały w zręcznych rękach naszych przeciwników, nie trwońmy czasu, nie leńmy się, poprawmy oto dziś nasze szkolnictwo ustawą krajową, i wejdźmy tym samym w używanie praw naszych.

Dziś nie wolno nam wątpić, że przyjazne ministerstwo rzecz do sankcyi przedłoży; ale jutro może nastać rząd, który nie będzie dbał o nasze poparcie. Nie spodziewamy się tego, nie przypuszczamy tego, ale strzeżonego Bóg strzeże, a wtedy moglibyśmy znów pozostać przez długie lata przy niepraktycznem szkolnictwie, a ukróconej autonomii Sejmu. Skoro zaś ustawę krajową stworzymy, nie wolno będzie zastąpić ją ustawą państwową i będziemy *beati possidentes*, dlatego to komisya szkolna przedłożyła Wysokiej Izbie ustawę o wewnętrznem urządzeniu szkół, mniemając, że uchwała co do tej sprawy jest najnaglejszą, i dlatego prosi, aby każdy poseł głosował za tą ustawą, jeżeli tylko wierzy, że jest choć trochę lepszą od dawnej, choćby w niej dostrzegł nie jedną usterkę. Bo chodzi tu o wyratowanie i utwierdzenie praw kraju naszego. A może nie trudno będzie dowieść, że nowa ustawa lepsza od dawnej! Rozróżnia ona szkołę ludową wiejską i małomiejską od miejskiej, i tej ostatniej tylko pozostawia charakter szkoły przygotowującej do gimnazyum. Dziecko wiejskie z innem przygotowaniem jak miejskie przychodzi do szkoły ludowej, ma mniej rozbudzony umysł, nie posiada rozmaitych wiadomości, które weń wsiąkły nieświadomie prawie, wskutek obcowania ze starszymi, i nie mogłoby wcale jeszcze korzystać z lekcyj, ktore są zbyt elementarne dla jego miejskiego rówieśnika. Początek nauki powinien tedy być innym dla wiejskiego a innym dla miejskiego dziecka, podobnież i koniec nauki nie ten sam, bo wcale inne przeznaczenie w późniejszem ich życiu. Dlatego to inne zgoła szkoły ludowe pospolite chcemy urządzić dla wiejskiej i dla miejskiej dziatwy. Szkoła wiejska, rozporządzająca mniejszemi środkami, najczęściej przez jednego tylko nauczyciela prowadzona i ograniczona do nauki półdziennej, zostanie podzieloną na trzy oddziały, i łącząc wiedzę praktyczną z przedmiotami szkolnemi, stworzy dla kmiecia skromną, ale zaokrągloną całość wiedzy elementarnej. Na sześć klas podzielona i przez sześciu nauczycieli prowadzona szkoła ludowa miejska, poda bogatszym przeważnie, korzystniejszą wiedzę, i będzie miała charakter szkoły przygotowawczej dla gimnazyum, stosownie do wymagań miejskich rodziców. W przypuszczeniu jednak, iż także niejedno dziecko miejskie, nie pójdzie nigdy do innej szkoły, będzie szkoła ludowa miejska podobnież tworzyć w całości swej zaokrąglony system elementarnej, ale już nieco wyższej edukacyi ludowej. W tym celu plan nauki będzie tak rozłożony, że przygotowanie do szkół średnich będzie ukończone z klasą czwartą, klasa piąta i szósta zaś zaokrąglą naukę dla tych dzieci miejskich, które nie pójdą nawet do szkoły wydziałowej.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 27 października.*

(☲) Przechodząc las liczb budżetu wojskowego na r. 1884, przekonywamy się, że informacye nasze o obawie rządu austro-węgierskiego, iż którebądź państwo mogło zaprowadzić w swej armii palną broń repetyerową i przez to zniewolić Austryą do zaprowadzenia tej broni także u siebie, tudzież o uznanej przez tenże rząd potrzebie znacznego pomnożenia dział pozycyjnych, były zupełnie autentyczne. Pisaliśmy o tem w formie niestanowczej nie jakobyśmy byli powątpiewali o autentyczności informacyj, lecz dlatego, że były nam podane w formie zbyt ogólnikowej. Chciano oczywiście w delikatnych tych sprawach nie wyprzedzać słów samego ministerstwa wojny, przeznaczonych w druku dla publiczności.

Co się tyczy broni repetyerowej, obawę powyżej wspomnianą znajdujemy wyrażoną w motywach rządowych do pewnej kwoty przeznaczonej na sprawienie zapasu ręcznej broni palnej. Ministerstwo wojny powiada tu, że, chociaż właściwie powinnoby zażądać o wiele więcej poprzestaje jednak na zażądaniu mniejszej kwoty (162,000 złr.), bo „zaprowadzenie broni palnej repetyerowej prawdopodobnie w niezadługim czasie stanie się nieodzowną koniecznością“. Gdy zapytamy, jakie byłoby finansowe znaczenie zaprowadzenia nowej broni tej, odpowiadają nam na to powne liczby z lat 1881 do 1883 i liczba odnosząca się także do r. 1884, o mianowicie te liczby, które tyczą się wydatków na sprawienie zapasu broni palnej. Od roku 1881 do r. 1883 przyzwolono na ten cel 461, 770 złr., a na r. 1884 zażądano 162,000 złr., co razem czyni 623,970 złr. Cała ta suma więc byłaby poprostu do wody wrzucona, gdyby rzeczywiście zaprowadzono broń repetyerową; wtedy bowiem gotowy już zapas broni systemu nierepetyerowego nie przydałby się na nic. Ale nie koniec na tem; mielibyśmy wcale inne jeszcze kwoty do wody wrzucone. Jak bowiem zapas broni byłby nieprzydatny, tak i broń znajdująca się w ręku żołnierzy byłaby nieprzydatna, a wraz z nią także naboje do niej. Otóż na same naboje i na przeobrażenie starej broni na broń dziś używaną wydano od r. 1879 do r. 1884 nie mniej, jak 6,847,000 złr. Ta przeto suma, z wyjątkiem może wartości prochu w nabojach, byłaby także stracona. I jeszcze nie koniec na tem. Albowiem zaprowadzenie nowej broni wymagałoby wyćwiczenia całej armii stałej i niestałej w strzelaniu z niej, ćwiczenia te zaś pochłonęłyby znowu miliony. A wszakże i nie na tem jeszcze skończyłaby się sprawa, bo główny i zarazem największy wydatek byłby na samą broń nową. Słusznie przeto rząd lęka się tego zapowiedzianego już nowego objawu w rozwoju militaryzmu, tak fatalnego dla finansów państwa.

Co się tyczy zaś pomnożenia dział pozycyjnych, znajdujemy potwierdzenie informacyi naszej w zażądanej przez rząd kwocie 250,000 złr. na dwadzieścia sztuk tychże dział z zapowiedzią, że to na początek tylko, bo zapas dział tych powinien być o wiele większy, i z tą pociechą, że kwota wymieniona na dwadzieścia sztuk jest mała, bo zużyje się do nich stary materyał armatni.

Ziemie polskie.

Surowy i jednostronny okólnik rosyjskiego ministerstwa oświaty, o którym pisaliśmy przedwczoraj, zalecający studentom uniwersytetów pozbycie się raz na zawsze manii politykowania, znalazł odpowiedź nader słuszną, a nawet chociaż w bardzo ogólnikowym, lecz zupełnie bezstronnym tonie utrzymaną, w petersburskich *Nowostiach*.

Dziennik ten omawiając w naczelnym artykule sprawę kształcącej się młodzieży, tak niesłusznie, a z taką zawziętością za najszkodliwszy żywioł Rosyi uważanej, wypowiada doniosłą i sprawiedliwą myśl, aby owa przypisywana tylko młodzieży „mania politykowania“ również surowo wzbronioną została wszystkim władzom szkolnym. Postępowanie kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina, jak i innych przez niego na wpływowe stanowiska mianowanych osobistości, wskazuje wszystkim niezaślepionym Rosyanom, że jedynie z politycznych a nigdy pedagogicznych względów wynikają jego rozporządzenia. Dla tego też, pozostające pod obuchem cenzury *Nowosti* nie sa w możności wypowiedzieć myśl swoją zupełnie jasno. Artykuł kończy się zdaniem że; „im staranniej ze strony inspekcyi szkolnej usuwane będą wszelkie akcye politycznej natury, tem mniej znajdzie się gruntu dla podżegań i tem rzadszemi będą wszelkie objawy nieporozumień władzy szkolnej ze studentami“.

Przykro pomyśleć, że ten słuszny i sprawiedliwy głos bezstronnych Rosyan w dzisiejszym rządzie złożonym z najzawziętszych wrogów polskiego imienia pozostać musi w dziedzinie platonicznych westchnień; a wyzywające i do ostateczności mogące doprowadzić rozporządzenia Apuchtina w Królestwie nie znajdą odpornej lub zapobiegającej siły.

Hurko szpiegowany przez Apuchtina, lub jego kreatury, nie znajdzie w Petersburgu poparcia i jest wobec kuratora bezsilny tak, że postępowania Apuchtina nic nie ukróci a system prześladowania młodzieży dla politycznych celów trwać będzie dalej.

Jeszcze w sierpniu b. r. podaliśmy wiadomość zaczerpniętą z korespondencyi *Kuryera Poznańskiego*, o wypędzeniu osławionego księdza Kopciugiewicza z dyecezyi wileńskiej, natychmiast po objęciu władzy przez biskupa Hryniewieckiego. Obecnie ten że sam korespondent odwołuje swoje doniesienia i pisze: „Wspomniałem był że ksiądz Kopciugiewicz, wskutek żądania ks. biskupa przez rząd wydalonym został z Wilna, mówiono nawet, że car zupełną przyznał słuszność biskupowi. To wszystko okazało się bajką; darujcie, że lekkomyślnie uwierzyłem wiadomości i w błąd ich wprowadziłem. Ks. Kopciugiewicz nietylko, że nie został wydalonym, ale z polecenia rządu pobiera dalej pensyą do pralatury przywiązaną. Wprawdzie odsunął go ks. biskup *a divinis*, ale pozostaje w Wilnie i urąga nieustannie ks. biskupowi, jak najgorszy wpływ na księży wywierając“.

Następnie donosi korespondent, iż znajduje się również w Wilnie, dawny administrator ks. Żyliński, nie spieszący się dotąd z restytucyą zagrabionych funduszów. Największą biedę ma biskup Hryniewiecki z duchowieństwem wypielęgnowanem za rządów ks. Żylinskiego. Brak pobożności, nawet w zachowania zewnętrznych form, brak nawet przyzwoitości przy ołtarzu, indiferentyzm, chciwość, brak gorliwości, otóż są znamiona sług ołtarza w atmosferze rządów ks. administratora wychowanych. O Żylińskim i Kopciugiewiczu mówią, że obaj czychają oni na śmierć biskupa.

Jak szybko powiększa się liczba cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem świadczy wiadomość podana przez *Warszawski Dniewnik*, w której czytamy, iż w samej Warszawie znajduje się 24 cerkwie.

Z Białegostoku piszą do *Wieku*, że przed paru miesiącami przybyli tam jacyś Niemcy jakoby z zamiarem założenia fabryk cukru. Okolica jednak z takiego rozwoju przemysłu cieszyła się zbyt krótko, panowie ci bowiem przez cały czas robili wciąż tylko jakieś tajemnicze wycieczki w okolice Białegostoku, Goniądza, Brześcia itd., wciąż coś rysowali, liczyli, mierzyli, nie śpiesząc się wcale z zawarciem kontraktu na plac pod budowę fabryki, ani też z przygotowaniami do rozpoczęcia interesu w ogóle, a w końcu przed dwoma czy trzema tygodniami zniknęli z naszego horyzontu zupełnie. *Vox populi* głosi, iż byli to tylko emisaryusze pruscy nic więcej. Przyjąwszy podobno na się rolę fabrykantów, czy też pełnomocników firmy, nie istniejącej może nawet zupełnie, sprytni ci ptaszkowie, jak chcą tu mieć niektórzy, porobić mieli potrzebne im plany niektórych ważniejszych pod względum strategicznym miejscowości, i w końcu wyjechali.

Dzienniki rosyjskie donoszą, iż w tych dniach w ministerstwie komunikacyi zatwierdzono dwie koncesye na budowę dwóch gałęzi kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, celem połączenia toru drogi iwangrodzko-dąbrowskiej z jednej strony z koleją górno-śląską dochodzącą do granicy pruskiej, a z drugiej strony z drogą północną cesarza Ferdynanda dochodzącą do granicy austryackiej. Wskutek takiego połączenia droga iwangrodzka stanie się bardzo ważną w interesach handlu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 października.*

Na cześć odwołanego posła francuskiego w Petersburgu Jaures'a, wydał car Aleksander obiad w Gatczynie. Dzienniki rosyjskie upatrują w tem znamiona przyjaznych pomiędzy Rosyą a Francyą stosunków.

Ambasadorem rosyjskim przy dworze papieskim został mianowany Buteniew. Z tego widocznem jest, że ugoda rządu rosyjskiego z Watykanem, wiedzie za sobą coraz ściślejsze i przyjaźniejsze stosunki. — Od czasu wypędzenia z Watykanu posła rosyjskiego przez papieża Piusa IX, aż do tej pory, rząd rosyjski nie miał przy Watykanie swojego urzędowego reprezentanta; teraz dopiero nastąpiło porozumienie w tym względzie.

Zmiany w personalu kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora Hurki, trwają dalej. — Znów dwóch nowych urzędników zamianował sobie gubernator, wybierając ich z osób więcej od poprzedników ich odpowiadających jego wymaganiom. Urzędnikami tymi są: br. Frederiks i Abłow, obaj z Petersburga.

Na pogrzeb Turgeniewa petersburska rada miejska postanowiła wyasygnować parę tysięcy rubli. Kwota przeznaczona teraz dopiero miała być podniesioną; na ostatniem posiedzeniu jednak otrzymano zawiadomienie od naczelnika miasta, oberpolicmajstra, nic wspólnego z działalnością rady nie mającego, że na mocy ustawy gminnej, wzbronionem jest radzie urządzanie pogrzebów publicznych i w ogóle rozporządzanie funduszami gminy na tego rodzaju cele. Rada znalazła się w kłopocie. Po zasięgnięciu jednak bliższych informacyj doszło do wiadomości, iż rząd, który zupełnie całą uroczystość pogrzebu ignorował, a nawet nie dopuścił uczestnictwa w pogrzebie wojskowych i cywilnych dygnitarzy, obecnie jakby dla zrehabilitowania się w oczach zgorszonego tym brakiem taktu społeczeństwa, sam chce ponieść koszta pogrzebu. Tem postanowieniem, za trzy tysiące rubli pragną pozyskać ministrowie zachwianą popularność. Tymczasem spór między miastem a rządem trwa dalej.

Że między Rosyą a Anglią były jakieś zmowy, zmierzające do rozkruszenia Turcyi przez oderwanie Rumelii i Armenii, i że się zanosiło ewentualnie na zapasy między Rosyą, a związkiem austryacko-niemieckim wnoszą z tego, że Rosya zamówiła świeżo wielkie zapasy dział i amunicyi w Londynie, zamiast jak dotąd u Kruppa. Zamówienia w Londynie mają wynosić 14 milionów rubli.

Ze spraw wewnętrznych Austryi, nie mamy dziś nic ważniejszego do zanotowania. Dzienniki omawiają oświadczenia Kalnoky'ego w komisyi delegacyi węgierskiej i cieszą się, że sojusz niemiecki jest dla Austryi najlepszem zabezpieczeniem od zaczepnej akcyi ze strony Rosyi. W komisyi wojskowej tejże delegacyi toczyła się długa dyskusya nad szczegółami wojskowego budżetu — wszakże nie miała ona żadnej doniosłości politycznej.

O przemówieniu Kalnoky'ego pisze *Köln. Ztg.* między innemi: Kto sobie przypomni, że Kalnoky'emu przypisywano z wielu stron zbyt optymistyczne sądzenie spraw i stosunków rosyjskich mianowicie względem Austryi, ten nie bez zajęcia czytał wyrażenie się teraźniejsze ministra.

Cośkolwiek owego optymizmu brzmiało jeszcze i w tem przemówieniu, mianowicie w ustępie, w którem wspominał o pokojowem usposobieniu dworu w porównaniu do wojowniczych i wrogich głosów narodu rosyjskiego. Ale nie można nie uznać tego nacisku, jaki położył na wzburzenie i niechęć mas ludności, jednak pociesza siebie i zgromadzenie nadzieją, że lud uspokoi się na wzór swego cara. Należy się spodziewać, że mowa ministra austryackiego ochłodzi gorączkę rosyjską, zwłaszcza uwaga, że Austrya na wypadek wojny z Rosyą nie będzie odosobnioną, stłumi cośkolwiek pogróżki i obelgi, które i tak nikomu więcej nie szkodzą, jak właśnie kursowi rubla rosyjskiego.

Roztrząsając mowę Kalnoky'ego *Nat. Ztng.* zauważyła, że minister nie wspomniał nic ani o Francyi ani o Anglii. Że nie wspomniał nic o Francyi, o której w dawnych przemówieniach bywały zwykle szerokie uwagi, świadczy, jak na prawdę osamotnioną jest Francya, mimo olbrzymich środków potęgi wojennej, któremi rozporządza. Milczenie o Anglii tłomaczymy sobie tem, że ta zabiegi swoje na półwyspie Bałkańskim znacznie poskromiła i walce z Austryą o sprawy handlowe nadała łagodniejszą formę. Na innem miejscu pisze ten dziennik: Kategoryczne oświadczenie Kalnoky'ego, że Austrya na wypadek wojny zaczepnej ze strony Rosyi nie będzie osamotnioną, dowodzi, że przymierze pierwotne między Niemcami a Austryą zostało świeżo znacznie rozwinięte i rozszerzone i że wszelki zaczepny krok przeciw jednemu ze sprzymierzonych, powoła pod broń całą ich potęgę.

Po wiadomych zajściach w Paryżu, w czasie pobytu króla hiszpańskiego przyszło do bardzo zawziętej walki między dwoma odcieniami stronnictwa republikańskiego, między Ferrystami czyli Gambetystami, a Wilsonistami, czyli zwolennikami osobistymi Grevy'ego i jego zięcia. Walka skończyła się usunięciem się Wilsona z widowni paryskiej, a ministerstwo skonsolidowało się, zastąpiwszy Thibaudina Campenonem, i wystąpiło śmielej wobec izby. Czy długo to silniejsze stanowisko potrwa, i jakie jest w tej mierze zdanie Wilsona, starał się wybadać korespondent starej *Presse* w długiej z nim rozmowie. Otóż według tej rozmowy, Wilson nie widzi powodu, by w teraźniejszej nadzwyczajnej sesyi przyjść miało do żwawszych rozpraw i ewentualnie do obalenia gabinetu, zwłaszcza, że sprawa tonkingska nie nastręcza przeciwnikom broni do niebezpiecznej walki z gabinetem. Tożsamo odnosi się do innych spraw zagranicznych. Wprawdzie **minister spraw zagranicznych ustąpi z pewnością**, ale nie z powodu kierunku polityki, lecz dla słabości; po jego ustąpieniu zaś obejmie tekę jego Ferry i poprowadzi rzecz dawnym trybem Co do opozycyi komisyi przeciw obliczeniom i wnioskom ministra skarbu, to skończy się rzecz jego ustąpieniem, a objęciem teki przez Leona Say lub prawdopodobniej przez Rouviera; a ponieważ obaj cieszą się zaufaniem w świecie handlowym, więc to przyczyni się bardzo do wzmocnienia gabinetu. Co do zapowiedzianej zmiany w trybie powszechnego głosowania z list według dawnego planu Gambetty, czemu swego czasu Ferry się sprzeciwiał, a teraz sam proponuje, to Wilson nie wierzy w szczerość takiego zamiaru, a gdyby naprawdę postawił taki wniosek, to z pewnością większości za nim mieć nie będzie. **W Orleanach widzi Wilson wielkie dla rzeczypospolitej niebezpieczeństwo**, zwłaszcza odkąd czujnego ich nieprzyjaciela Thibaudina nie ma w gabinecie. Jedynie ta myśl jest pocieszającą, że wkrótce się dopuszczą jakiejś prowokacyi, ktora nastręczy pożądany powód do wystąpienia przeciw nim z całą surowością. Na zapytanie, czy Grevy nie uzna za stosowne ustąpić przed upływem terminu, odrzekł Wilson, iż prezydent nie myśli o tem wcale, ale i na rozwiązanie izby nigdy się nie zgodzi. Na tem kończy się ta ciekawa rozmowa.

Co do sprawy Orleanów, już teraz deputowany Gateau zamierza zażądać w Izbie wydalenia książąt na wzór wydalenia Burbonów r. 1832 z tym dodatkiem, by ich zarazem pozbawić prawa posiadania dóbr ziemskich; dlatego należy dobra ich sprzedać, a cenę kupna im oddać.

Według dalszych doniesień z Paryża miał otrzymać minister spraw zagranicznych sprawozdania o umowach hrabiego Paryża z dworami za-

granicznymi w celu zdobycia tronu; a na poufne zapytanie w tej mierze, miał Bismark odpowiedzieć, że powszechne pragnienie spokoju wymaga również spokoju we Francyi, a restauracya monarchii dałaby powód do wojny. Jest to rozumowanie, które już niejednokrotnie Bismarkowi przypisywano. Pojawienie się jego teraz świadczyć może o tem, że stronnictwo monarchiczne gotuje się właśnie do restauracyi monarchii i może istotnie nastręczyć ów pożądany powód do wydalenia książąt orleańskich.

Kronika.

Kraków, 29 października.

† Piotr Falkenhagen Zaleski, zmarły dziś, urodził się roku 1809 w mieście Owruczu na Wołyniu, gdzie także pobierał początkowe nauki w klasztorze Bazylianów. Wstąpiwszy następnie do liceum Krzemienieckiego, opuścił je w 1828 z chlubnym postępem i udał się do służby rządowej w Petersburgu. Po niedługiem urzędowaniu wyjechał r. 1831 za granicę, zwiedził Anglię i osiadł w Szkocyi w Edynburgu, gdzie założył wraz z Aleksandrem Żabą pismo peryodyczne p. t. *The polish Exile*. Na chleb zarabiał udzielaniem lekcyj po domach. Niezadowolony ze stosunków, udał się stamtąd do Paryża, w celu słuchania wykładów w College de France. Pisanie artykułów dziennikarskich i przekłady z angielskiego dostarczyły mu środków do życia. Mając zamiar starać się o katedrę matematyki w Aberdeen wrócił do Szkocyi, lecz kiedy z powodu religijnego wyznania nie dopiął zamiaru, zbliżył się do lorda Corehouse, jednym z najgłośniejszych podówczas w Wielkiej Brytanii mężem i ten wprowadził go w świat literacki szkocki i stolicy. W tej epoce życia napisał pierwsze dzieło po angielsku o statusie wielkim, wydrukowane w *Edinbourgh Rewiew*. Powstanie zachęciło go do publikowania całego szeregu politycznych i statystycznych broszur. Koła literackie Londynu nie były dla tych jego prac obojętne, postanowił przeto udać się do tego miasta. Nadspodziewanie zasłużył odrazu posadę prywatnego sekretarza, a nadto stale współpracownictwo w kierunku historycznym przy *Britishand Foreigh Museum*. W Londynie wydał atlas geograficzny Polski w języku angielskim. Zawiódłszy się na obietnicach Palmerstona, przyjął stanowisko guwernera w domu Foxa, a zamieszkawszy u niego na wsi, nietylko nie zaniedbał stosunków naukowych ze współczesnemi znakomitościami, lecz brał gorliwy udział w lidze przeciw prawom zbożowym. Przy czem porzucił chleb nauczycielski dla oddania się handlowi (r. 1841). Prócz zajęć połączonych z tym zawodem pisał bardzo wiele w sprawie wolnego handlu, a głos jego ceniono jako znawcy. W interesach firmy jeździł do Paryża i do Warszawy. W Warszawie zamieszkał nawet od roku 1856 do 1861 i zasilał tamtejsze pisma swemi pracami. Potem udał się do Drezna na dłuższy pobyt, a w ostatnich latach życia osiedlił się w naszem mieście. Polskie prace jego są następujące: O domach zleceń rolników i ich wpływie na rolnictwo i handel (1861). O instytucyach kredytowych w kraju naszym (1861). O spółkach handlowych i przemysłowych (1861). Wyroki ceny płodów ziemskich (1862). Uwagi o tegoczesnem zapatrywaniu na sprawę polską przez Niezajomego. (Berlin. 1861). System finansowy Lawa i jego zwolennicy. (1879).

Posiedzenie Rady miasta Krakowa odbędzie się we czwartek 1 listopada o 8 rano; porządek dzienny na niem tak obfitym, iż na załatwienie jego nie wystarczą i trzy posiedzenia.

Bezkrólewie. Obaj prezydenci miasta pp. dr. Weigel i Muczkowski, ostatni w towarzystwie p. dr. Szlachtowskiego opuścili na kilka dni miasto nasze. Czynności prezydenta załatwia najstarszy wiekiem radca miejski p. Teodor Baranowski.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w darze od p. z hr. Szembeków Czaykowskiej puszkę srebrną z medalem Sobieskiego i pamiątkowemi napisami, jako pamiątkę tegorocznej wystawy zabytków z epoki króla Jana III.

W tegorocznym wieczorze Mickiewiczowskim, którym jak zazwyczaj zajmuje się młodzież akademicka, ma przyjąć także udział znakomita pianistka p. Janothówna. Naukę i kierunek nad chórami objął p. Barabasz.

Koszary obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej kupuje od prywatnych, ostatnio zakupiono do komisyi wyznaczonej do ich odebrania ze strony ministeryum wojny.

Prośba do p. radcy Pichsa zajmującego się tak zwiedzaniem więzień i domów kary dla Galicyi, aby zechciał zwiedzić areszta po powiatach t. j. przy sądach powiatowych, a odniesie zupełnie niespodziewane wrażenie.

Ku zadowoleniu mieszkańców przy ulicy Kopernika spieszymy z oznajmieniem, że w budżecie miejskim figuruje kwota potrzebna na wybrukowanie tej ulicy.

Na wystawę zabytków z epoki króla Jana III świeżo przybyły następujące portrety: Ludwika XIV przypisywany Mignardowi, w pięknych współczesnych ramach; księżnej de Bouillon, ostatniej z domu Sobieskich; córki królewicza Jakóba; Jerzego Lubomirskiego marsz. w. k.; Eugenii Klary Krzysztofowej Pacowej z domu hr. de Mailly; Anny z Ośmińskich Marcinowej Zamojskiej, kanclerzyny koronnej; Katarzyny z Sapiehów Aleksandrowej Lubomirskiej, stacyi rodziny saudeckiej, własności ordynacyi Lubomirskich. Oprócz tego przybyły dokumenty i różne pamiątkowe przedmioty od ks. Dominikanów w Krakowie. Łyżka srebrna złocona z XVII w. z apostołem, i napisem p. Heleny Eydziatowiczowej. Wystawa, jak wiadomo, przedłużoną została otwartą do 18 listopada.

O J. I. Kraszewskim dowiadujemy się z dobrego źródła, że stan zdrowia jego w ostatnich czasach znowu się pogorszył, głównie skutkiem niepewności, w jakiej ciągle żyje sędziwy autor. Do ogólnego osłabienia, kaszlu i innych dolegliwości, przyłącza się rozdrażnienie nerwowe wywołane procesem. Lekarze radzą zmianę klimatu, lecz władze sądowe niemieckie nie pozwoliły Kraszewskiemu teraz już wyjechać z Drezna — nie wątpimy jednak, że sprawa ta wkrótce wyjaśni się.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo: Doszło do mej wiadomości, że pani (?) chodzi po domach i zbiera składki na mój zakład leczniczy prywatny („Dom zdrowia"). Ponieważ nikogo do zbierania składek nie upoważniłem, żadnego na cele mego zakładu nie potrzebuję i nie przyjmuję, przeto proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o ostrzeżenie w sposób prawdziwy publiczności przed tym nowym rodzajem oszustwa.

Gdyby zaś kto wiedział coś więcej o osobie nadużywającej w ten sposób mego nazwiska, to proszę go bardzo o udzielenie mi bliższych szczegółów, gdyż mam zamiar oddać tę sprawę w ręce właściwej władzy.

Z prawdziwem poważaniem

Dr. Gwiazdomorski.

Stan sanitarny był w ubiegłym tygodniu takim, jak nie pamiętają najstarsze zapiski statystyczne — śmiertelność spadła do najniższej cyfry w Europie 16·6 osób na każdy tysiąc i rok. Ogółem pochowano na tutejszym cmentarzu tego roku dotąd 1700 osób, podczas gdy w roku ubiegłym dochodziła cyfra ta do 2000. Z chorób zakaźnych panuje tylko szkarlatyna.

Ślub. W dniu 27 b. m. odbył się ślub p. Stanisława Odrzywolskiego architekta, profesora akademii przemysł. techn. syna Ludwika i Konstancyi z Madalińskich z panną Anielą Napieralską z Król. Polskiego, córką Konstantego i Ambrozyi z Zaborowskich.

Dyrekcya Akademii przemysłowo-technicznej rozpisuje konkurs na posadę asystenta przy katedrze chemii ogólnej i analitycznej. Do posady tej przywiązaną jest remuneracya 600 złr. rocznie. Kandydaci mający zamiar ubiegać się o tę posadę, zechcą wnieść podania do ministerstwa oświaty, na ręce dyrekcyi Akademii, najpóźniej do d. 15 listopada b. r.

Gościniec prowadzący z Podgórza do Borku Fałęckiego, jak nam donoszą, znajduje się podobno w niezmiernie opłakanym stanie, pełen dziur i wybojów. A jednak jest to gościniec t. z. pierwszej klasy i na tej przestrzeni dwumilowej opłacać trzeba myto niemniejsze jak w kwocie 96 centów! Zarządu dróg widocznie nic to nie obchodzi, że z powodu budowy kolei żelaznej do Skawiny ruch na gościńcu tym znacznie się zwiększył, że przewożone tam bywają kamienie, cegły, belki i inne materyały. Z powodu niedostatecznego szutrowania chodniki idące w poprzek szosy na Podgórzu przedstawiają obecnie wzgórza, na które konie z największem wysileniem wspinać się muszą. Ogólnemu narzekaniu należałoby przecież raz położyć koniec.

Od nadprokuratoryi państwa otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 246 z r. 1883 w kronice pod napisem „Wiśnicz dnia 25 października" umieściła *Nowa Reforma* korespondencyą o buncie więźniów w c. k. zakładzie karnym w Wiśniczu

Na podstawie §. 19 ust. pras. wzywam uprzejmie szanowną Redakcyę o sprostowanie tej korespondencyi, gdyż jest nieprawdą, że zarekwiwowano dragonów do uśmierzenia buntu i że ci nie zdołali przywrócić porządku w domu więziennym, jak równie nie jest prawdą, iż przy przywracaniu porządku dwóch skazańców trupem położono, a kilku ciężko raniono.

Kraków, 28 października 1883.

C. k. radca Dworu i nadprokurator Państwa

Nalepa.

Aresztowania. Na wezwanie prokuratoryi w Tarnowie aresztowano niejakiego Silbermana w Hamburgu, spólnika tegoż Gertlera już ująć nie zdołano; obaj dopuszczać się mieli z pomocą pisarza notaryalnego Jezierskiego zbrodni oszustwa na szkodę kasy oszczędności w Tarnowie, której przedkładali weksle z legalizowanemi podpisami do eskonta. Wskutek polecenia sądowego zarządził p. sędzia śledczy Zborowski rewizyą za sfałszowanemi wekslami w samejże kasie oszczędności.

Godne naśladowania. Poseł z grupy wiejskiej okręgu tarnowskiego ks. Kopyciński chcąc wyrwać ze szponów lichwy rzemieślników tarnowskich, uzyskał fundusz około 3000 złr. wynoszący, przez emisyę udziałów po 25 złr. na zakupno skór i innych surowych materyałów rzemieślnikom potrzebnych, a przez tychże od lichwiarzy izraelickich za drogie pieniądze zakupywanych. Jeżeli tylko rzemieślnicy zrozumią swój interes i licznie przystąpią, będzie mógł się z tego rozwinąć handel skór na wzór wybornej lwowskiej spółki.

Z Wiśnicza donoszą nam, iż wczoraj odbył się tamże przy nader licznym udziale publiczności chrześciańskiej i żydowskiej pogrzeb ogólnie lubianego lekarza więziennego ś. p. dra Mossora. Był to dobrodziej biednej klasy ludzi.

Szczególna pamiątka po Napoleonie. Pisma warszawskie donoszą: Jeden z tamtejszych zbieraczów historycznych pamiątek chwalił się w tych dniach, iż udało mu się za sumę 300 złr. nabyć... materac, na którym spał w czasie swojego pobytu w Warszawie — Napoleon I. Przekonany o autentyczności swego nabytku opowiada o nim taką legendę, iż materac ten zabrany z hotelu angielskiego, znajdował się w rodzinie państwa Z., która następnie przyciśnięta wielką potrzebą musiał się rozstać z cenną pamiątką. Chociażby nawet chciał kto wierzyć w autentyczność tej wesołej po Napoleonie pamiątki, to trawa morska połączona z włosiem, nieznana podówczas u nas, a wypełniająca materac, stanowczo temu przeczy. Ale dlaczego nie dać za materac 300 rs.?

TEATR.

„Fortel Artura", komedya w 3 aktach pp. Duru i Chivot.

W sprawozdaniu z przedstawionej w sobotę sztuki stwierdzić przedewszystkiem należy, że afisz teatralny, czy też pp. Duru i Chivot całkiem bezpodstawnie nazwali swój utwór komedyą. Obdarzenie tem mianem podobnego dziecięcia bulwarowej muzy, jak owa sztuka, to za wiele dlań honoru, a prawdziwa ujma dla komedyi — że już przemilczymy o zawodzie publiczności, jakiego w takim razie doznaje. „Fortel Artura" jest farsą w najszerszem znaczeniu, przytem farsą ani oryginalną, ani dowcipną, zdolną co prawda pobudzić do wesołości, nawet wielkiej — ale galeryą. Widz zaś z pewnym smakiem artystycznym i ukształcony nie powita z pewnością salwą oklasków tych wszystkich albo zwietrzałych albo trywialnych konceptów, któremi najeżona jest sztuka. Słynny z lekkości i błyskawicznych rzutów dowcip francuski nie istnieje w niej i nie wykracza poza banalność lub rubaszność. Wlecze się też farsa bezbarwnie, tem więcej, że osnowa jej i sposób wiązania intrygi stare i zużyte, poprzemycane z różnych ramot scenicznych, nawet z Offenbachowskiego Parnasu. Najżwawszym jeszcze jest akt drugi, trzeci nuży, a pierwszy, zwłaszcza jego początek, powinienby być zalecany przez lekarzy osobom cierpiącym na bezsenność. Jedyną zaletą sztuki jest pewna zręczność w budowie, w czem w ogóle francuzi celują. I w tem jednak „Fortel Artura" nie może się równać z innemi ich utworami tego rodzaju i zdaje się być napisany przez pp. Duru i Chivot w chwili jałowości twórczej fantazyi. Treść sztuki jest tak płytka, że zapewne nie podjąłby się jej powtórzyć w całości żaden recenzent — chociażby nawet zwyczajem amerykańskim miał przyrzeczone od szanownych autorów *two dollars for a drink*. W farsie nie szuka nikt głębszej treści — to fakt; nie szuka nikt także ścisłych prawdopodobieństw i logiki — farsa wszakże pp. Duru i Chivot idzie już pod tym względem za daleko. Polega ona na całym szeregu wykraczających rozpaczliwie przeciw zdrowemu rozsądkowi nieporozumień i zawikłań. P. Pontbriese, jakiś młody dygnitarz świata dyplomatycznego ma się żenić z młodą i urodziwą p. Cecylią Madoulard, córką bogatego przemysłowca. Wchodzi mu jednak w drogę pani baronowa Saint-Colombe, jego dawna przyjaciółka. Chcąc uniknąć jej miłosnych szponów, p. Pontbries, jakby nie miał na to innego sposobu, przebiera się za swego lokaja, co nazywa „fortelem Artura". Ale pani Saint-Colombe nie zważa na poniżenie swego ex-wielbiciela, przeciwnie, szczotka do zamiatania nadaje w jej oczach p. Pontbriese tem większego uroku. Chwyta więc w objęcia biednego dyplomatę i znowu mianuje go swoim adoratorem, z czego wynika długie pasmo zawikłań, pomyłek i drażliwych sytuacyj. Jest tu i lokaj przebrany za pana, i p. Pontbriese w służbie u baronowej jako strzelec, i zazdrosny opiekun p. Saint-Colombe, moskal hr. Ursykow, i wreszcie p. baronowa w służbie u lokaja, odgrywającego rolę swego pana. Ile w tem wszystkim sensu, pouczyć może spotkanie p. Pontbriese ze swoją narzeczoną i jej ojcem w salonach pani baronowej. Mniejsza już, iż p. Madoulard ujrzawszy swego przyszłego zięcia w zielonym stroju strzelca, z kitą kogucich piór na kapeluszu, wierzy, że jest to strój galowy dyplomaty, ale jakaż monstrualność cechuje koncept o tacy, którą w chwili wejścia do salonu swego teścia p. Pontbriese chowa na piersi pod mundur, a później, gdy ją odkryto, tłomaczy zachwyconemu p. Madoulard, że jest to jakiś zaszczytny order! Nie ma w tem nic ani dowcipnego, ani też nie ukrywa się w tem żaden kolec satyryczny, gdyż koncept zbyt niedorzeczny i niezgrabny.

Sądzimy nawet, że reżyserya mogła była usunąć go z farsy i tak już przepełnionej tego rodzaju kwiatkami. Należało także złagodzić różne trywializmy niemiłe dla naszej polskiej publiczności, przynajmniej zważać, aby je w grze mniej podznaczano.

Z artystów biorących udział w sobotniem przedstawieniu p. Arwin jako Pontbrise, grał z wielkim humorem i jakkolwiek szarżował miejscami, ale to w podobnych ramotach jak „Fortel Artura" nie stanowi jeszcze grzechu. Sądzimy tylko, że ucharakteryzował się niewłaściwie. Był tak odpychający, iż wątpić należy, aby baronowa i inne kobiety mogły w nim gustować. Zato p. Riegerowi w roli hr. Ursykowa nic zgoła zarzucić nie można, co niestety o innych artystach powiedzieć się nie da.— Tak zdaniem naszem, p. Frenkel jako Baptysta lokaj p. Pontbriese nie wywiązał się należycie z swego zadania, bo też, sądzimy, nie miał odpowiedniej roli. Artysta ten, co zresztą przemawia na jego korzyść płytkim trefnisiem być nie potrafi, a tego właśnie wymagała rola Babtysty. Co do p. Siemaszki (Madoulard) radzibyśmy widzieć w grze jego więcej skończenia i tejswobody, jaka np. cechowała grę Wojdałowicza, za którym mimowoli westchnąć musimy.

Z kobiet: pannie Sułkowskiej, jako Sainte. Colombe, słusznie należą się słowa uznania za życie z jakiem grała, należy się jednak także wymówka, że w roli baronowej nie przestawała być *aktorką*, szczególniej z początku sztuki. Z gry jej trudno było zrozumieć, czy baronowa tylko udaje tkliwość i ekscentyczność, czy też jest taką w rzeczywistości, z usposobienia.

P. Ruszkowska zdołała być wcale dobrą garderobianną, a o pannie Koźmin to tylko rzec można sumiennie, że jako córka pana Madoulard w stroju ślubnym wyglądała powabnie.

Kończąc sprawozdanie, zauważyć musimy, że orszak gości weselnych, przedstawiał się tak smutnie, iż przedsiębiorstwo teatralne powinno się koniecznie postarać o jego zmianę, jeżeli tylko „Fortel Artura" grywanym będzie nadal, w co jednak wątpimy. Na półkach biblioteki teatralnej będzie mu najwygodniej.

(z).

Towarzystwo Opieki Weteranów wydało następującą odezwę do prezesów rad powiatowych:

Zakładając Towarzystwo Opieki Weteranów z r. 1831 mieliśmy na celu ochronienie obciążonych wiekiem ostatnich żołnierzy polskich od smutnej i ubliżającej konieczności, wyciągania po jałmużnę ręki, która gromiła najsroższych wrogów, drogiej Ojczyzny naszej.

Z początku zdawało się, że kraj sercem całem pojął myśl naszą i składki płynęły dosyć znaczne i częste. Dalekim jest komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 od myśli, aby w popieraniu tak szlachetnych usiłowań, nastąpiło zobojętnienie, ale sądzi: że złe lata i niepomyślne pod każdym względem stosunki, niemniej różnorodne składki, nie dozwalają rodakom przychodzić w pomoc nieszczęśliwym obrońcom drogiej naszej Ojczyzny, tak, jakby serce i dusza pragnęła. Dlatego powzięliśmy myśl, coraz mniejszemi funduszami rozporządzając, urządzenia loteryi fantowej na rzecz Weteranów polskich z r. 1831 w przekonaniu, że łatwiej będzie każdemu jakim przedmiotem z domu przyjść w pomoc, aniżeli gotowemi pieniędzmi.

W tym celu udajemy się do JW. prezesa z prośbą, aby łaskawie uprosić raczył w swoim powiecie szanowne panie do zbierania fantów i przesyłania tychże pod adresem Ksawerego Konopki ulica św. Jana nr. 8, II piętro w Krakowie.

W przekonaniu, że szlachetny i patryotyczny sposób myślenia JW. pana prezesa uwzględni prośbę naszą, ośmielamy się wyznaczyć czas, do zbierania i odsyłania fantów — przez dwa miesiące: listopad i grudzień r. b. pełni otuchy, że prośby nasze pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

Kraków dnia 23 października 1883.

Przewodniczący komitetu: *Ksawery Konopka.* Członkowie komitetu: *Walery Rzewuski, Erard Ciechomski.* Prezes *Kalikst baron Horoch*, kapitan kwaterm. b. w. p., wiceprezes *Marceli Jawornicki*, oficer b. w. p. *Antoni Kłobukowski*, oficer b. w. p., *Hieronim Salomoński*, oficer b. w. p.

Sprawy sądowe.

(Sprawa o przekupstwo prokuratora w Czerniowcach).

(Dokończenie.)

Lwów, 27 października.

Dzisiaj zapadł wyrok, który w całej pełni potwierdził słowa aktu oskarżenia, co jest stanowczo potępieniem dla prokuratora czerniowieckiego, p. Meehoffera, a zarazem smutnem świadectwem dla stosunków dotychczasowych tamtejszej jurysdykcyi. — Nie dodajemy z naszej strony żadnych komentarzy do tej smutnej sprawy, ponieważ wydają się nam zbytecznemi, nie wątpimy jednak, że proces niniejszy posłuży kompetentnym sferom, jako materał do należytego zreformowania czerniowieckiego sądownictwa, które dopuściło do tak smutnych następstw — jakich najlepszym dowodem jest niniejszy proces. — Wyrok, który zapadł w południe, brzmi jak następuje:

Sime Ensler uznana winną w § 105 u. k. przewidzianej zbrodni nakłaniania do nadużycia władzy urzędowej przez to, że bezpośrednio wręczyła prokuratorowi Meehofferowi 1995 złr. w tym celu, ażeby stronniczo na korzyść jej męża postępował.

Leib Ensler uznany winnym tej samej zbrodni perzez to, że wręczył Bursztynowi i Weichowi znaczne kwoty pieniężne na przekupienie urzędników, starał się przeto nakłonić te osoby do przekupstwa.

Leib Mück uznany współwinnym podług § 5 i § 105 u. k.

Bursztyna i Weicha na podstawie § 295, uwalnia się od oskarżenia.

Sime Ensler z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, zasądzoną została na 2 miesiące zwykłego więzienia, Leib Ensler na 4 miesiące zwykłego więzienia, Leib Mück z uwzględnieniem obciążających okoliczności na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co tygodnia i ciemnicą dnia 23 każdego miesiąca (23 marca wręczyła Enslerowa z namowy Mücka łapówkę prokuratorowi Meehofferowi).

Wobec tego wyroku nie wątpimy, że ramię sprawiedliwości dosięgnie i p. Meehoffera, choć ciąż zajmował tak wysokie i zaszczytne stanowisko, jakim jest trybuna publicznego oskarżyciela.

Dział ekonomiczny.

Giełda lwowska i dostawy dla armii. Lwów, 25 października. Na ostatniem posiedzeniu tutejszej izby handl. przem. radzono między innemi sprawami nad zorganizowaniem giełdy i nad podaniem do ministerstwa wojny o wzory potrzeb wojskowych. Sprawozdanie izby w tych dwu sprawach opiewa:

Co do organizacyi giełdy, wezwało biuro wszystkich interesowanych, ażeby jak najliczniej przystępowali do tej instytucyi; czynności biura Izby są już na ukończeniu; zadaniem jego było zebranie jak największej liczby założycieli; dotychczas zgłosiło się ich 50, którzy razem złożyli kwotę 2600 złr., jest to jeszcze zbyt szczupła liczba członków i zbyt mała kwota, biuro postanowiło tedy stanowcze założenie giełdy odroczyć aż do 10 listopada r. b., a tymczasem zbierać jeszcze członków.

Ministerstwo wojny wezwało izbę do rozpisania licytacyi na dostawę mundurów i uzbrojenia dla armii. Izba, powolna temu wezwaniu, rozpisze licytacyę, ale zwraca uwagę na następującą okoliczność: Po zwinięciu t. z. komisyi mundurowej w Jarosławiu, nie ma obecnie w całym kraju miejscowości, w której przemysłowcy i rękodzielnicy, chcący ubiegać się o dostawę potrzebnych przedmiotów, mogliby oglądać wzory, według których przedmioty potrzebne do ubrania i uzbrojenia miałyby być dostarczane. Wzory te oglądać można tylko w Bernie, Wiedniu, Pradze, Peszcie, Kaiser-Ebers i t. d. Uchwalono tedy wnieść prośbę do ministerstwa wojny, ażeby wzory te przesłało do generalnej komendy we Lwowie, aby interesowani mogli je oglądać.

Wiedeńskie Stowarzyszenie przemysłowe i kolej Północna. Już dawniej przedłożono Stowarzyszeniu przemysłowemu w Wiedniu kilka wniosków w sprawie taryf na kolei Północnej. Radzono nad niemi dn. 26 b. m. i ostatecznie uchwalono jednogłośnie następującą petycyę: Jesteśmy przekonani, że ludność wiedeńska na wypadek, gdyby kolej północna przeszła w posiadanie państwa, będzie korzystała z takich samych korzystnych taryf kolejowych, jakie już teraz zaprowadzone są na kolejach rządowych. W razie oddania ruchu na kolei Północnej, jakiemuś Towarzystwu prywatnemu, prosimy, aby państwo korzystało ze swych praw zwierzchniczych do wyznaczania taryf, i aby postarało się o to, by i to przyszłe Towarzystwo zastosowało się w tej mierze do postanowień komisyi taryfowej. Upraszamy, aby rząd z wszelką stanowczością nie pozwolił zawierać kolejom wzajemnych umów, które podnoszą opłatę za przewóz hurtowny, szczególnie węgla. Nareszcie upraszamy, aby rząd szczególniejszą baczność zwracał zawsze na zniżenie opłat od przewozu węgla, tej podwaliny wszelkiego przemysłu. Tę petycyą postanowiono wręczyć nietylko ministrowi handlu, ale i prezesowi gabinetu, magistratowi miejskiemu, Izbie handlowej i innym władzom i urzędom. Jak z treści tej petycyi widać, Stowarzyszenie przemysłowe nie występuje tu z żądaniem, by rząd objął kolej na siebie, skoro przywilej ustanie, ogranicza się tylko do zniżenia opłat od przewozu szczególnie węgla, a obojętnem mu, kto tę kolej na przyszłość obejmie.

Kolej północna ces. Ferdynanda zaprowadziła dla Krakowa bilety zwrotne (Tour et Retourkarten) do Wiednia, Berna, Ołomuńca i Opawy z prawem powrotu w ciągu dni 5, a do Białej, Bilska, Oświęcima, Chrzanowa, Krzeszowic, Szczakowy i Mysłowic w ciągu dni 3.

Dla rolników. Konsul rosyjski w Gdańsku donosi, iż w Prusach wschodnich sprzęt zboża i okopowizn teraz dopiero się kończy. Rezultaty urodzaju wypadły o wiele gorzej w porównaniu z latami poprzedniemi. Omłót żyta dał 75% średniego urodzaju, pszenica i jarzyny dały urodzaj średni, ziemniaki ulegają gniciu, buraki zaś nie dopisały. Kupcy niemieccy oczekują wiadomości o rezultatach omłotu w Królestwie i Cesarstwie.

Z targów zbożowych w południowej Rosyi. Według dzienników odeskich dobry urodzaj zbóż w guberniach południowych pozwalał wnioskować, iż i handel zbożem będzie ożywiony z powodu wywozu zboża za granicę. Tymczasem bez względu na to, że porty takie, jak Odessa, Rosstow i inne mają dużo zboża na składach, jednak żądania z zagranicy nie nadchodzą, prawie tak, że tranzakcyi wcale się nie zawiera. Oto powód ciągłego obniżania się cen. To samo zupełnie daje się powiedzieć o porcie w Rydze. Ten sam zastój na targu zbożowym, ten sam brak żądań z zagranicy. Tłomaczą to poprostu oczekiwaniem kupców zagranicznych na większe jeszcze obniżenie się ceny.

Nowa droga żelazna między poł. Rosyą a Galicyą. Budowa drogi żelaznej od stacyi Żmerynki do miasteczka Nowosielicy — jak dzienniki donoszą — wkrótce ma być rozstrzygnięta. W razie przychylnej decyzyi roboty rozpoczną się już na wiosnę. Komisya rządowa wytknęła drodze kierunek ze Żmerynki na Mohylów, Meryszówkę, Herbowo, Panstowo, Sekunjany, Remańkówce, Gróbno, Kielmieńce, Niedźwiedzie, Lipkany, Niedobajewce aż do Nowosielicy. Długość nowej linii kolei wynosi 28 wiorstw, koszta zaś budowy obliczono w sumie rs. 3,150 000. Droga ta ma być przyłączona do towarzystwa dróg południowo-zachodnich.

Pomór bydła w gub. podolskiej jest tak znaczny, że w przeciągu miesiąca, tj. od 16 sierpnia do 16 września padło 1,256 sztuk. *Podolskie Wiedom.* donoszą, że to samo jest w Bessarabii. Wskutek tego rząd rumuński nakazał zdjąć most na Prucie i przerwać w ten sposób komunikacyę z Besarabią.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 29 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·63	—	10·68.
Zyto „ „	8·43	—	8·48.
Owies „ „	7·45	—	7·50.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·90	—	6·95.
Spirytus listopad do maja .	32·25	—	32·50.
Rzepak na jesień . . .	14.25	—	14·50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Berlin, 29 października. Wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych Kalnokyego w komisyi węgierskiej delegacyi co do stosunku Austryi do Prus wywołały tu powszechne zadowolenie.

Berlin, 29 października. Nadeszły z Oldenburga wiadomości o dość znacznych rozruchach. Zostały tam nawet porozlepiane plakaty skierowane przeciw Prusakom i wzywające lud do rzezi.

Rzym, 29 października. Z powodu ponownego wybuchu cholery w Aleksandryi kwarantanna dla okrętów w portach włoskich została znowu zaostrzoną.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 29 paździornika. Linie kolejowe Galantha-Szered i Trenczyn-Zsolna zostaly uroczyście otwarte.

Paryż, 29 października. *Temps* zaprzecza, jakoby francuscy żołnierze mieli popełniać w Tonkinie okrucieństwa i jakoby komendant Bouet w rozkazie dziennym zalecić miał rzeź wszystkich Anamitów.

Rouen, 29 październik. Kardynał Bonechose umarł.

Metz, 29 października. Antoine, poseł do parlamentu niemieckiego, wypuszczony został z więzienia bez kaucyi na mocy orzeczenia państwowego trybunału w Lipsku. Śledztwo trwa dalej.

Bern, 29 października. Kanton Tessyński ustępuje od żądania osobnego biskupstwa i zadowalnia się tem, że tymczasową administracyę obejmie dawny biskup. Proboszcz kapitnły ks. Fiala będzie prawdopodobnie biskupem w Bazylei.

Madryt, 29 października. *Liberal* wspomina o pogłosce, że król portugalski rozżalony przez agitacye liberalistów, ma się zrzec korony na rzecz następcy tronu.

Sofia, 29 października. Pułkownik Kotelnikow objął za zgodą przedstawiciela Rosyi kierunek ministerstwem wojny. Położenie rzeczy polepszyło się; pułkownik Rudiger opuszcza wkrótce Bulgaryą.

Nowy-York, 29 października. Donoszą z Jamajki, że portowe miasto Antonio zostało przez pożar prawie zupełnie zniszczone. Szkody przenoszą milion dolarów.

Aleksandrya, 29 października. Wczoraj umarło na cholerę dwanaście osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 października 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	78.70
„ 5% węg.	93·[illegible]0	93·[illegible]5
„ srebrna	79.10	79·25
„ złota	99·35	99·25
6% Renta złota węg.	119·60	119·50
4% Renta złota węgierska . . .	87—	8[illegible]·15
Losy z r. 1860	131·50	131.75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838—	840·—
„ kredytowe austr.	282·90	284·70
Londyn	120—	120·—
Napoleondor	9·54	9·53
Lombardy	144·25	144·75
Losy z r. 1864	168·—	168·—
Akcye Karola Ludwika	284·75	285·15
Akcye Lwow. Czer.	166·50	166·50
Akcye kol. węg. półn. wsch . .	147·25	147·—
Obl. Indem. galic.	99·—	99·—
Losy Prem. Węg.	113·—	113·2[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum. . . .	145·50	14[illegible]·75
Akc. kol. półn. zach. austr. . . .	168·25	18[illegible]·[illegible]0
6% Listy zast. hipot. gal. . . .	102·—	1[illegible]·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred. .	102·—	[illegible]2·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej. . .	162·50	162·75
Marka	58·90	58·90
Ruble	116·[illegible]0	118·50
Dukat	5·70	5·69
Usposobienie giełdy: słabsze.		
Berlin d. 29 października 1883		
Banknoty	169·90	169·95
Wiedeń	169·60	169·65
Warszawa	197·40	197·75
Ruble	198·10	198·[illegible]5
5% Listy zast. król. polsk. . .	61·25	61·20
4% „ likwidacyjne	54·10	54·20
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·87	121·50
„ kredytowe	479·—	4[illegible]4·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor.
Dr. Adam Asnyk.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI I. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redelfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurejiusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAŃKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje

Kraków, dnia 29/10.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	115 25	117 —
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 27/10.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 27/10.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 27/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 65	78 80
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	79 25	79 40
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	99 25	99 45
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	93 05	93 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 60	132 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 75	138 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	167 —	167 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 55	119 75
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	87 15	87 30
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85 65	85 80
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 75	97 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 20	113 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 25	112 7
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 70	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 80	99 30
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 60	99 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 25	98 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	150 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 —	32 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 30	22 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 75	119 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	98 —	98 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-1. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-1. „ 100	103 —	104 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-1. „ 100	101 75	102 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 60	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 15
4% „ „ „ „ „ 100	91 70	91 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	97 —	97 50
5 „ Ferdyn półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	97 25	100 —
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 10	98 35
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 —	95 50
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	71 —	71 25
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101 30	101 6
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 10	92 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 30	95 70
5 „ Nordosty . za 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30

LOSY

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	109 25	109 75
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	20 75	21 25
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	18 75
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	52 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 80	23 20
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 30	48 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	26 75	27 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Anglobank . . . . . na 120 złr.	107 50	108 —
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	104 75	105 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	284 —	284 30
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	283 25	283 75
5 „ Landerbank . . . na 100 złr.	110 50	111 —
5 „ Austro-węgierska. . . na 600 złr.	840	841 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	109 75	110 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	168 —	168 60
5 „ Ferdynanda Nordbahn . na 1050 „	2680 —	2682 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	200 —	200 50
5 „ Karola Ludwika . . . na 200 „	285 25	285 75
5 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200	144 50	145 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	166 30	167 10
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	171 75	172 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200	161 50	163 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	313 25	313 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	144 30	144 70

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki . . . „ „	9 52	9 53
20-to Markówka . . . „ „	11 77	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 84	9 86
Funty szterlingi . . . „ „	11 98	12 —
Tureckie liry złote . . . „ „	10 88	10 89
Banknoty włoskie . . . „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe . . „ 100 „	116 25	116 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.